

CINQUECENTO PO AFRYCE Z Krakowa do Dakaru

Młodzi krakowianie Jolanta Czupik i Dominik Stokłosa, to osoby o dość ciekawskich charakterach. Co rusz gdzieś ich nosi i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że swoich turystycznych wojaży dokonują leciwym fiatem cinquecento. Choć na jego liczniku niedawno stuknęło 300 tysięcy kilometrów (i to bez remontu!), dziarska „dziewięćsetka” sprawnie poradziła sobie z bezdrożami Afryki.



- W ubiegłym tygodniu wróciliśmy z Afryki, wcześniej byliśmy w Azji - wylicza Dominik Stokłosa. - Wszystkie wyjazdy nasze cinquecento zniosło znakomicie. W sumie można powiedzieć, że jest to auto wszechstronne: szosowe, terenowe, a i rzeki wpraw może pokonywać.

Po powrocie z Afryki licznik zarejestrował 340 tysięcy kilometrów przebiegu, przy czym, według zapewnień krakowskich podróżników, silnik obywa się cały czas bez żadnego remontu.

- Podczas wyprawy do Dakaru pokonaliśmy 22 140 kilometrów - mówi Jolanta Czupik. - Cała podróż zajęła nam 48 dni, a w tym czasie odwiedziliśmy 9 państw.

- Największe problemy - zastanawia się Dominik Stokłosa. - To chyba marne paliwo. Od Zachodniej Sahary mogliśmy kupić tylko benzynę ołowiową, o liczbie oktanowej nie większej niż 80. Poza tym w drodze urwała nam się łapa trzymająca silnik i spalił wentylator chłodnicy. Zwłaszcza ta druga usterka była w gorącej Afryce niezwykle uciążliwa.

Choć Jolanta i Dominik mieli już kilka ofert kupna ukochanego pojazdu, za nic na świecie nie chcą się go pozbyć. - W Dakarze pewien bogaty Senegalczyk chciał nam dać za niego 3 tysiące euro - wspomina pan Dominik. - Jednak auto nie jest na sprzedaż: za bardzo się nim zżyliśmy. Poza tym mamy plany podróżnicze...

MW